Nr. 196 We Lwowie, Piątek dnia 28. Sierpnia 1885. Rok XXIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — ct.
w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:
kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . 6 złr.
miesięcznie . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 27. SIERPNIA.

Z rozlicznych stron dla nas nieprzyjaznych a podtrzymujących nieszczęsną, przez wrogów narodu naszego wprowadzoną modę, którąbyśmy streścili w jednym okrzyku „hajże na Polaków!" — wyrażane są życzenia, aby też i fakt rewizyty carstwa na dworze austrjackim mógł się przyczynić do ukrócenia tej szczypty swobody politycznej, jakiej zażywamy w Galicji. Tyleż to niecne co niedorzeczne życzenie!

Swobody nasze opierają się na zasadniczych ustawach państwa, na najwyższych postanowieniach — i gdyby można przypuścić, że zualaźłby się dość lekkomyślny mąż stanu, któryby dozwolił obcej ręce choćby dotknąć się tylko tych *fundamenta imperii*, wnet byśmy obaczyli, jak cała wewnętrzna budowa, od której zawisł byt społeczny obywatelski, zaczęłaby chwiać się i szwankować — i obrońcy nietykalności budowy znaleźliby się też niebawem pomiędzy najnieprzyjaźniejszymi nam nawet, ale stojącymi na jednym i tymże samym gruncie praw zasadniczych państwa.

Czasy te, w których na drodze międzynarodowych zjazdów i kongresów można było regulować konstytucje państw i ustrój ich wewnętrzny — te się dla Europy bezpowrotnie skończyły. Dziś może być pod tym względem mowa tylko o dalekim, pośrednim i powolnym wpływie państw jednych na drugie, bądź zaraźliwością przykładu, bądź też związkiem wielkich, polityki zewnętrznej dotyczących spraw międzynarodowych z czynnikami lub prądami wewnętrznemi. Wpływ taki bywa i jest realnie, ale to wpływ bardzo daleki. Poza ogólnem stwierdzeniem pokoju, któremu i my przyklaskujemy, zanadto nieokreślone i niepewne dążenia wyłonić się jedynie mogą ze zjazdów tegorocznych, abyśmy się i tego pośredniego wpływu na razie lękać potrzebowali. Prawa nasze i swobody w tej tutaj monarchii, mające w panującym monarsze swego najwięcej powołanego opiekuna, pozostaną więc i nadal nienaruszonemi, a przyszłość ich zależną jest od gry instytucyj i dążeń wewnętrznych w monarchii i od naszych własnych starań i usiłowań. W pewnej mierze sami będziemy sprawcami przyszłych naszych losów!

Inna rzecz ze specjalnemi umowami międzynarodowemi: na nich ucierpieć może zawsze pewny odłam ludności naszej, i dopiero w następstwie mogą cierpienia jego właśnie sprowadzić odmianę takich umów. Do takich umów należy np. konwencja, zawarta między Rosją a Prusami co do wydawania przestępców, zawarta wkrótce po zjeździe skierniewickim, a idąca tak daleko, że prosta rekwizycja rządowa jest dostateczną, aby drugie państwo zrobiło mu „przyjacielską" uprzejmość wydania reklamowanej osoby bez innych formalności. Jakiekolwiek cele może mieć rząd pruski w tłumnem wydalaniu naszych rodaków z krajów podległych jego panowaniu — sam fakt, że ze strony rządu rosyjskiego nie była czynioną żadna poważna reklamacja, choć o jego poddanych tu chodzi, sam fakt ten — gdyby już nie było innych wskazówek — wystarcza, powiadamy, na dowód, iż wydalanie to dzieje się w warunkach międzynarodowych umów między Rosją a Prusami. Jak stoją rzeczy co do austrjackich poddanych i co do wydalania pojedyńczych do Rosji, jakie zdaje miało miejsce, to dopiero w przyszłości okazać się może, gdyż w ogóle wypadki były dotąd sporadyczne. Pewnem jest natomiast, że z Kongresówki nastąpiły również, choć mniej liczne jak z Prus, ale tem niemniej sumaryczne wydalania.

Nie należymy bynajmniej do tych, którzy się cieszyli ideą odwetu rosyjskiego i tego pożądali. Znaną jest w Niemczech anegdota o dwóch furmanach, wiozących na gościńcu szerokim dwóch izraelitów. Jednemu z furmanów przyszła dzika myśl śmignięcia batem pasażera starozakonnego, gdy drugi furman wymijał jego wózek; na to furman, wiozący poszkodowanego pasażera, ująwszy się za nim, uderzył z całej siły batem pasażera pierwszego furmana, wołając: „bijesz ty mojego żyda, to ja biję twojego", czem zagniewany furman pierwszy jeszcze mocniej śmignął już raz poszkodowanego, poczem nastąpił znowu odwet, i tak mijając się i ścigając ćwiczyli furmani wzajemnie batami — swych żydów. Otóż, w tym wypadku, o który nam chodzi, gdyby nawet nie stwierdzały tego wiadomości szczegółowe, to w tej czy innej formie poszkodowanymi żydami bylibyśmy my sami, Polacy z pod zaboru rosyjskiego i nie-rosyjskiego. Lepiej więc, niech do odwetu nie przychodzi! Tymczasem wszakże odwety cząstkowe, o jakich nadeszły wiadomości, stwierdzają jedynie charakter międzynarodowego porozumienia, w którego warunkach zachodzą bolesne dla nas fakta, porozumienia, które każde z tych państw wyzyskać może wedle własnego interesu — a co jest już dla nas w drugim dopiero rzędzie interesującem.

Przeciw takim otóż specjalnym umowom międzynarodowym bronić się musimy wszelkiemi siłami, jakie tylko możemy na podstawie prawnej mieć do rozporządzenia, a skoro umowa ma być realną potrzebą państwa dyktowana, żądać najściślejszego, najskrupulatniejszego określenia jej przepisów, form i wypadków. Przy takiej obronie nie będziemy nigdy sami — znajdziemy się w niej częstokroć z naszymi nawet przeciwnikami politycznymi lub narodowymi, a że nasze interesa harmonizują w państwie conajmniej z większością interesów austrjackich, więc, o ile o nas chodzi, to ta obrona, byle mądra i dzielna, będzie najczęściej skuteczną.

Przedłożenie w zeszłej Radzie państwa niejasnego projektu ustawy wymierzonej przeciw socjalistom, jako też umowa lokalna o wydawanie do Rosji włóczęgów z Galicji, są symptomatami, że były jakieś próby czy zapędy rozciągnięcia do Austro-Węgier umów jakichś międzynarodowych specjalnych, które niekoniecznie odpowiadałyby może interesom monarchii. Otóż na tem polu, przy takich sprawach czujność i obywatelskie praw swych wyzyskanie dla obrony swojej — jest obowiązkiem, a powodzenie prawie pewnem. Potrzeba też było karygodnej lekkomyślności, aby w naszem społeczeństwie odezwały się głosy witające z radością myśl, że z tegorocznych zjazdów międzynarodowych może wyniknąć jakieś wspólne, niby konserwatywne działanie państw na polu wewnętrznem, wspólne postępowanie i umowy w duchu odnowionego śgo przymierza. Takie głosy i rady nieszczęsne niech zmilkną u nas, to możemy być spokojni o byt swój i rozwój, tu przynajmniej w tym zakątku, na podstawie praw przyznanych i pod cieniem niewzruszonej sprawiedliwości monarchy. Wiadomo że w chwili nawet, gdy tak pięknie śpiewano u nas na cześć wschodzącego odnowionego śgo przymierza — organa półurzędowe monarchii z oburzeniem myśl samą podobnego przymierza odepchnęły.

Do jakich dziwnych konsekwencyj doprowadza austrjackie, zresztą nigdzie indziej nieznane a i przez autorów nowelli prasowej niezamierzone, tak zwane objektywne postępowanie w sprawach prasowych, okazuje w jaskrawy sposób następujący wypadek w Gracu, który dosłownie za *Nową Pressą* podajemy:

„**Grac** d. 21. sierpnia. Jak wiadomo, sprawozdanie „zjednoczonej lewicy" (z ubiegłej kadencji rajchsratowej) zostało w jednych miejscach, jak n. p. we Wiedniu i Pradze skonfiskowanem, podczas, gdy w innych, jak w Gracu nie zostało skonfiskowanem. Odpowiedzialny redaktor, a oraz wydawca tutejszej *Steierische Bauernzeitung* (organ niezawisłych styryjskich stowarzyszeń włościańskich), nie wahał się więc, sprawozdanie to powtórzyć za nieskonfiskowaną *Grazer Tagespost*, w czem jednak tażsama prokuratorja, która sprawozdanie to przepuściła, dostrzegła przekroczenie powtórzenia duchu skonfiskowanego, i w tym też druku wytoczyła redaktorowi proces o przekroczenie prasowe.

„Jak już dawniej donieśliśmy, obrońca, dr. Kosjek, wniósł przy rozprawie, aby redaktora bezwarunkowo uwolnić od tego dziwnego oskarzenia; trybunał jednak odroczył rozprawę, aby módz otrzymać autentyczne doniesienie, czy praska konfiskata owego artykułu została sądownie potwierdzoną, czy nie. Tymczasem wniósł dr. Kosjek, aby na następną rozprawę wezwać na świadka także ministra spraw wewnętrznych, hr. Taaffego, dla wyświecenia, czy i jaką instrukcję dał władzom co do konfiskaty rzeczonego sprawozdania.

„Żądanie to odrzucono. Zarazem jednak dr. Kosjek zawiadomionym został, że prokuratorja odstąpiła od dalszego prowadzenia sprawy, zaczem trybunał dalsze postępowanie karne przeciw redaktorowi zastanowił."

Zaiste, czas najwyższy, aby już nie Rada państwa, ale sam rząd, jako orędownik godności sądownictwa i sprawiedliwości, zajął się usunięciem w drodze ustawodawczej tego rodzaju wypadków.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Warszawa d. 23. sierpnia

Literackie stosunki nasze znajdujące się pod takim okropnym młotem, jakim jest cenzura rosyjska, faktycznie pchają nieraz na manowce, najdzielniejsze osobistości lub marnują najlepsze talenta. Ograniczeni w polityce, zbyt często wynajdujemy jakieś racje i powody osobiste, któremi zapełniają się szpalty pism, pożytku nikomu nie przynosząc, i takie tylko też wypadki rozgrzewają literacki naród, wnosząc gorączkę i przyspieszone tętno do dzienników, które wyglądają, jak gdyby spały. Takie dwie kwestje dziennikarskie stanęły w ostatnich czasach na porządku dziennym w Warszawie.

Jedną była sprawa *Chwili*, tak niefortunnie rekomendującej się czytelnikom; drugą, wszczęta na nowo walka przez *Publicolę* w *Słowie*, przeciwko postępowym pisarzom. Rezultatem tu i owdzie pomieszczonych wzmianek z ostrym a dowcipnym przycinkiem, możliwym w naszych warunkach cenzuralnych przeciwko mającemu się ukazać organowi, który za polityczny swój program postawił zrzeszenie się ludów słowiańskich, było wydanie nowego prospektu przez p. Przyborowskiego, z którego ulotniło się owo „zrzeszenie", i który już zapowiada, wyrzekając się bezustannie polityki, serce i jednocześnie najgorętszą miłość, dla tego wszystkiego, co swojskie.

Czy jest w tem zdrowy sens i konsekwencja, to już rzecz p. Przyborowskiego, my konstatujemy fakt, który bądź co bądź trzeba przyjąć z dobrodziejstwem inwentarza. zapisując w każdym razie ten objaw na korzyść drażliwości opinii publicznej u nas, która w tym względzie jest nieubłaganą.

Drugi spór dosyć namiętnie traktowany, szczególniej przez konserwatystów naszych, jest krytyka działalności obozu postępowego czyli tak zwanych pozytywistów, podjęta najpierw w *Niwie* przez p. Teodora Jeske Choińskiego, przedrukowana w *Słowie*, a posunięta w dalszym ciągu przez *Publicolę* w temże samem *Słowie*, jako wycieczka przeciwko nowelistom tegoż obozu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cały ruch dzisiejszy w piśmiennictwie i dziennikarstwie, otrząśnięcie się ze starych przesądów ospałości i abnegacji po wypadkach w roku 1863, prasa warszawska zawdzięcza *Przegl. Tygod.* W początkach istnienia tego pisma, zgromadził się koło niego cały zastęp tak zwanych młodych po większej części studentów szkoły głównej warszawskiej, którzy pierwsi podnieśli hasło nowych ideałów dla społeczeństwa, i którzy choć może niezawsze taktownie, początkowo z niesłychaną namiętnością podnieśli walkę z obskurantyzmem i zacofaniem.

„Przegraliśmy dziś, wołali, obliczmy się, czego nam nie dostaje, przestańmy marzyć na starych ruinach, a wznośmy nowe gmachy i stwórzmy nowe życie" wołali, niemiłosiernie chłoszcząc to wszystko i tych wszystkich którzy stawali im na zawadzie i inne mieli opinie. Czynili to namiętnie, gorączkowo, jak młodzi, i dziś ich bezwarunkowo już nikt nie potępia, bo przy zaczątku walki i stawianiu nowych ideałów inaczej być nie mogło. Z postępem czasu prasa konserwatywna zrozumiała wreszcie, iż trzeba nakoniec wybić furtkę w tym chińskim murze, którym się dotychczas otaczała i pogodzić się z prądami chwili, które życie w sobie miały; prasa postępowa zaś zrozumiała, że machanie biczem nie jest jeszcze wszystkiem i wzięła się do pracy, którą reprezentowali ludzie na wszystkich posterunkach społeczeństwa; jakie zaś korzyści z tej pracy wynikły, dość zajrzeć do tego wszystkiego, co po roku 1863 się zrobiło, napisało, aby rezultaty osądzić. Krótko zamknąć możnaby tę zmianę w dwóch obozach określeniem, iż gdy konserwatywna prasa się upostępowiła, postępowa przyszła do rownowagi; tak każdy rozumny człowiek zapatruje się na ten stosunek dzisiaj zwłaszcza, gdy i konserwatywna i postępowa prasa najenergiczniej opiera się na jednym gruncie, na gruncie narodowych interesów. Wszczynać walkę, nieprowadzącą do niczego, jest to przelewać z próżnego w puste i niepotrzebnie drażnić wówczas, gdy jednolitości w działaniu potrzebujemy niesłychanie.

Pan Choiński jest bardzo zdolnym pisarzem, niestety jednak wszystko chce sądzić z lotu ptaka. walki postępowców z konserwatystami nie zna, a działalność stronnictwa oparł tylko na kredce dwóch osobistości Swiętochowskiego i Wiślickiego. Komiczniejszym od niego jest drugi rycerz pan Publicola, który od wszystkich możliwych zalet odsądził całą falangę piszących obecnie ludzi i na tym punkcie toczy się walka w dziennikarstwie — a doprawdy, że walczyć o co nie ma zwłaszcza gdy z jednej strony występuje próżność i pycha, z drugiej zaciekłość. Prawdziwi postępowcy śmieją się podobno z pana Publicoli, któremu się zdaje, iż wynalazł miejsce oparcia drąga, którego szukał Archimedes dla podtrzymania całego świata.

Tymczasem fejletony jego są pustą frazeologią, starą i zużytą, która nikogo nie zajmuje. W ogóle u nas redaguje się dzienniki dla literatów, a nie dla publiczności, i to jest główną przyczyną, dla której powodzenie pism się zmniejsza. Zaznaczyłem wszystkie te okoliczności z tego względu, iż ta podjazdowa walka obecnie nadaje charakter prasie warszawskiej, nie bez interesu, jak mniemam, dla was, przeznaczonych dzisiaj przynajmniej do pilnego strzeżenia tego wszystkiego, co jest polskiem i co na tę polskość niekorzystnie wpływa.

Z nowin miejskich szerszego znaczenia donieść mi wypada o kilku nowych bankructwach i o spodziewanych innych bardzo wielu, będących skutkiem reformy Polskiego Banku, który wedle świeżych wiadomości z Petersburga jako filia Banku państwa rozpocznie nieodwołalnie działalność z d. 1. stycznia przyszłego roku.

O przejeździe cara przez Warszawę głucho i cicho — dziś Hurko wyjechał do Wilna na spotkanie dostojnego małżeństwa. — Kolejom żelaznym oddano dwie marszruty wędrówki carskiej, jedną na drogę Nadwiślańską i Iwangrodzką, drugą na Terespolską, Obwodową i Warszawsko-Wiedeńską; którą przejadą w dniu jutrzejszym — dotąd nie wiadomo. W programie pobytu cara tutaj, w Lubochenku, jeśli w ogóle przyjdzie do takowego, leżą tylko zwykłe tuzinkowe uroczystości i zatwierdzenie jakichś nowych planów rusyfikacyjnych Hurki, których jako dotychczas niesprawdzonych, a tylko krążących w powietrzu, dziś nie dotykam.

Wiedeń d. 25. sierpnia.

*** Cała prasa tutejsza i zagraniczna zajęta od kilku dni głównie zjazdem w Kromieryżu; dzienniki zapełniają szpalty telegramami i sprawozdaniami wysłanych do Kromieryża specjalnych korespondentów swoich. Możebyśmy się wyrazili ściślej, mówiąc, reporterów, bo ich sprawozdania ograniczają i ograniczą się na opisie miejscowości i drobnych zewnętrznych szczegółach zjazdu, przyjęć, obiadów, teatru, polowania itd.; o wiadomościach politycznych z Kromieryża mowy być nie może. Bo gdyby nawet obecni w Kromieryżu mężowie stanu o polityce ze sobą rozmawiali, co zresztą jest prawdopodobne, to o treści ich rozmowy nie łatwo się będzie można dowiedzieć.

Dzienniki zresztą zaprzestały już robienia konjunktur politycznych *a conto* zjazdu, a tylko niektórym, szczególnie nami się opiekującym, nie może się pomieścić w głowie, aby się mógł odbyć zjazd monarchów i ministrów, na którym nie uchwalonoby nowych jakich środków przeciwko Polakom. Nie mogą znieść myśli, iż się znaj-

---

7

Ostatni Basza budziński.

Powieść

z węgierskiego

M. Jókaia.

(Ciąg dalszy.)

Na dźwięk tej pieśni, wszystkie zdrowe myśli spłoszone uleciały z głowy Petnehazego. Obawy, plan ucieczki, Tököli, Abdi basza, więzienie i sznur jedwabny (jakim duszono w Turcji dostojników) — o tem wszystkiem zapomniał. Zawrócił się, poprawił kołpaka, i sadząc przez krzaki i grządki kwiatów, spieszył do kiosku.

Dziewczę usłyszało szelest jego kroków i podbiegło naprzeciw; spotkali się pod krzakiem żółtej róży; któż zliczy te całusy gorejące, te uściski serdeczne!...

Tella miała duże czarne oczy, które nawet w ciemną noc świeciły; usta krągłe, czerwone, które się także widzi, choćby noc nie wiedzieć jak ciemną była; ale po czem by nawet w grobie poznać ją można, to po krótkich kędzierzawych włosach, w których miękkim jedwabiu tak lubo rozkoszować się palcom zakochanym! Nie sądzę, aby w tej chwili Petnehazy myślał o grobie, gdzie ciemno....

— Tak długo musiałam czekać na ciebie! — karciło dziewczę, a namiętny uścisk dowodził, że nie tak łatwo czekać było.

— Zatrzymał mię Abdi basza, twój ojciec.

A przy ojcu zapomniałeś o córce! Prawiliście o bojach i wojnach, o intrygach hetmanów, o straconych miastach [illegible] szlachcie — i to wszystko bardziej cię zajmuje [illegible] miłość Telli, piosenki Telli, całusy Telli!

Odpowiadać było łatwo i oraz niełatwo — łatwo całusami, z trudnością słowami.

— Ojciec twój otrzymał zatrważające wiadomości. Hetmani węgierscy jedni wpadli w niewolę, drudzy przeszli do Niemców.

— Wiem, i mnie mówił ojciec o tem. I powiedział mi jeszcze więcej — o czem miano zawiadomić ciebie aż jutro, ale ja ci już dzisiaj opowiem. A jaka zapłata?

— Oddam ci siebie samego.

— Nie żartuj, bo gdybym tę zapłatę przyjęła, to ciężkiem by było tobie życie. Już byś się nie śmiał ruszyć od mego boku, i nie kazał byś czekać Telli do połowy nocy.

— Dobrze, niech i tak będzie.

— Ach, ty wiesz, że to zaprzedamy się sobie nawzajem. Ale ty jeszcze nie wiesz o wszystkiem. Dzisiaj popołudniu, otrzymawszy niepomyślne wiadomości, ojciec mię zawołał i zapytał, czy chcę pójść za ciebie. No, domyślisz się, com odpowiedziała. A on na to, że dywan nie kontent jest z dowódzców kuruców, że niebawem zajdą wielkie zmiany, że potrzeba człowieka, któremu by Porta zaufać mogła, o którego waleczności nikt nie wątpi, i że tym mężem nikt inny, jeno ty. Wielki wezyr Soliman basza zapytał mego ojca, ktoby był odpowiednim na miejsce Tökölego — a ojciec zaproponował ciebie. Za dwa dni ma nadejść nominacja. Widzisz, jak Tella w ciebie wierzy; Tella zdradza ci, że do trzech dni będziesz wielkim panem, z łaski padyszacha pierwszą we Węgrzech osobą. Tego ci nie chciał Abdi basza powiedzieć, aż zostaniesz moim małżonkiem, z obawy, że zająwszy tak wysoką pozycję, wzgardzisz Tellą. Ale ja się nie obawiam, i tajemnicę składam w twoje ręce, bo jeżeli mię kochasz, to tylko dla serca mego.

Słodkie upojenie ogarnęło Petnehazego. Bo i któżby zimno słuchać zdołał opowiadania Telli!

— Ojciec chce, abyśmy wzięli ślub po chrześcijańsku. Dzisiaj wieczór kazał mi sprowadzić proboszcza, od któregom się w dwóch godzinach nauczyła Ojcze nasz i Wierzę. Czy chcesz posłuchać?

Petnehazy przytulił się do dziewczęcia, które ze złożonemi nabożnie rączkami zmówiło Wierzę i Ojcze nasz aż do Amen.

Dowódzca kuruców ucałował rozmodlone usta pięknej Turczyneczki, i nie myślał już ani o mądrych Ihanzadego wieszczbach, ani o niedoli swoich towarzyszy, i tylko tonął duchem w wywodach pięknej Telli, jak dobrą będzie Węgierką, że jej nie małżonek, ale własna cnota strzedz będzie, że nie będzie, jak u Turków, zabawką, ale małżonką kochanka, a to wszystko już tak blisko...

I świtał dzień, kiedy Petnehazy z parku wychodził.

Rano poszedł Petnehazy do imama do podziemnej biblioteki.

— Czy ci nie dziwno, żem jeszcze w Budzinie?

— Synu mój kochany, ja się niczemu nie dziwię. I powiedziałem ci, że dzisiaj umkniesz, a nie że wczoraj.

— Otóż wiedz, że ani dzisiaj, ani jutro nie uciekne, ale tutaj pozostanę.

— Nie mów tego, mój synu! Możesz powiedzieć „pozostałem tu", — ale „pozostanę tu", to zapisane w pomrokach przyszłości, a w przyszłość nie zaglądać tobie! Wiem doskonale, czemuś pozostał. Widziałeś się z Tellą, mówiłeś z nią, pieścił się, całował, i cały płoniesz żarem jej oczu. Głos Telli śliczny, słodki, przezeń nie słyszałeś słów, któreć pochylone tuż nad głową twoją, niewidome usta wyszepnęły: „Przepominasz o wszelkiem niebezpieczeństwie, o wszelkiem utrapieniu, grożących tobie i ojczyźnie twojej." Niemniej przeto, co napisano, to jest napisano; pomnij jednak, że jeśli kiedyś wyglądać będziesz nagrody za cnoty swoje, za waleczność swoją, a nie otrzymasz, będzie to kara za to, iż niegdyś dla kobiety przepomiałeś o mężczyźnie.

— Nie obwiniaj mnie, imamie, ale wpierw posłuchaj, co mi Tella powiedziała.

— Synu mój kochany, z tego ja nie zmądrzeję, co ty wiesz. Zatrzymaj to dla siebie. Wy macie długi artykuł wiary, w którym wypowiadacie, w co wierzycie: w Boga jedynego, w Trójcę Przenajświętszą, w grzechów odpuszczenie i żywot wieczny. I we wszystko to jeszcze nie tyle wierzycie, co w słowo kobiety. Między nami tej wiary nie ma. Muzułmanin strzeże kobiety a słowom jej nie wierzy. Wczoraj wieczór, nim przyszedłeś do Abdego, Abdi udał się sam do haremu do swojej córki, którą miłuje nad wszystkie dzieci swoje. Tella opanowała wszystkich, nawet matkę swoję, która jest sobie prostą niewolnicą georgińską. Basza wziął córkę na kolana, i burząc jeszcze bardziej piękne jej kędziory, rzekł do niej: „Moja córuś kochana, oka mego źrenico, jutro rano każę ściąć twego małżonka."

— Jakiego małżonka? zawołał Petnehazy.

— Taksamo i Tella zapytała: jakiego małżonka? Abdi się roześmiał (w haremie lubi się nawet zaśmiać) i odparł: „Widzisz, moja dzieweczko, ja wiem bardzo dobrze, żeście się z Petnehazym tajemnie pobrali, żeś się stała jego małżonką. Wiem to od samej niewolnicy, która cię każdej nocy drzwiczkami zwierzyńca wypuszcza. Tyś jej to sama powiedziała.

(C. d. n.)

duje w Europie kącik, gdzie Polacy swobodnie oddechać mogą. Rząd pruski prześladuje Polaków we wszystkich kierunkach życia publicznego, wypędza z granic państwa swego tysiące biednych rodzin, których jedyną winą jest, iż są polskiemi, rząd rosyjski nie tylko w niczem nie ustępuje systemowi pruskiemu, lecz go jeszcze przewyższa, szerząc zarazem spustoszenie materjalne i moralne, a rząd austrjacki — pozwala tymczasem Polakom żyć swobodnie w używaniu swej narodowości i rozwijać się zarazem; dzięki sprawiedliwości i szlachetności monarchy, wolno w jednej części dawnej Polski Polakom przyznawać się do tego, że są Polakami, i kraj za swą ojczyznę, nad której dobrem czuwać mają, uważać bez narażania się na prześladowanie. Czyż to możebnem? zapytują dzienniki niemieckie, liberalne. Czyż możliwym jest przyjaźny stosunek pomiędzy rządami i państwami, które Polaków traktują tak odmiennie? W Prusach arcybiskupem polskiej dyecezji Polak nie może zostać, a w Austrji Polak nawet może być ministrem!

Zdawaćby się mogło, iż dzienniki liberalne Rosji i Prusom Austrję za przykład stawią, ale zanadto już przyzwyczailiśmy się do dążeń wiedeńskiego żydowsko-niemieckiego liberalizmu, aby się temu dziwić, iż rzecz się ma wręcz przeciwnie. Według pojęć monitora tutejszych liberałów, którym się zdaje, iż idee wolności i postępu wzięli w pacht jeneralny, właśnie rząd to austrjacki powinien sobie wziąć przykład z postępowania Rosji i Prus wobec Polaków. Slepa nienawiść organu tego do wszystkiego co polskie, na dziwne dziennik ten wprowadziła manowce.

Pisaliśmy mniej więcej dwa tygodnie temu o artykule *Nowej Pressy*, w którym wyrażona była nadzieja, iż hr. Taaffe w Kromieryżu otrzyma wskazówki co do polityki wewnętrznej w Austrji, mianowicie jak mu się należy zachować wobec Polaków. Nawet dziennik rosyjski *Petersb. Wied.* wskazał na niestosowność wszelkich zakusów rządu rosyjskiego wywierania wpływu na wewnętrzną politykę rządu austrjackiego.

Nowa Presse najspokojniej w świecie oddrukowała odnośny artykuł dziennika rosyjskiego, który najdosadniejszą zawierał krytykę jej własnego odezwania się. Ale ją jednak korci myśl, iż Polacy bez szwanku wyjść mają z zjazdu w Kromieryżu; dzisiaj tedy znów zaczyna dowodzić związku, jaki istnieje i istnieć musi pomiędzy polityką zewnętrzną i wewnętrzną, a protestując niby przeciwko wmięszaniu się obcego mocarstwa do polityki wewnętrznej Austrji, jednakże powraca do ulubionej myśli swojej — że i Austrja Polaków prześladować, katować i wytępiać powinna, bo oni stoją na przeszkodzie przyjaźnemu związkowi Austrji z Prusami i Rosją.

Dziennik wymieniony śledzi też bardzo pilnie odzywania się prasy polskiej o zjeździe w Kromieryżu. Nie zdołał wywęszyć żadnego odezwania się, które warto byłoby zadenuncjować *höherenorts*. Konstatuje więc tylko, iż *Dziennik Poznański* z pewną obawą się odzywa o możliwych skutkach zjazdu w Kromieryżu.

Mą sądzimy, że Polacy oczywiście bez jakiejkolwiek ufności, ale i bez obawy patrzą na zjazd ten. Zanadto głęboko już się zakorzeniła u nas ufność do sprawiedliwości monarchy, iżbyśmy się mieli obawiać wpływu p. Giersa lub liberałów z Fichtengasse na wewnętrzną politykę austrjacką. Każda bytność cesarza Franciszka Józefa wśród ludności, świeżo też bytność wśród ludności morawskiej w Kromieryżu, jest hasłem do nieprzeliczonego szeregu owacyj, świadczących o głębokiem przywiązaniu ludów do monarchy. Do przywiązania tego zaś niewątpliwie się przyczynia wdzięczność za iście ojcowskie rządy.

Ciężkim smutkiem przejmuje każdego Polaka widok tego, co się dzieje w Prusach i Rosji. Smutkiem, ale nie zwątpieniem w przyszłość. Przetrwaliśmy już dużo systemów, dobrych i złych; ludzie zeszli do grobu, systemy się zmieniły, naród polski pozostał, a wrogowie jego przestraszają się nawet wzrastania idei narodowej i ilości liczebnej. Zapominają o tem, że wszelkie zakusy o wytępienie narodu są nietylko barbarzyńskiem, ale i próżnem usiłowaniem.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 27. sierpnia.

(Projekt narodowej wystawy czeskiej w Pradze. — Sprawa zagrzebskich aktów kameralnych. — Znaczenie zjazdu w Kromieryżu podług półurzędowej prasy rosyjskiej. — Zatarg niemiecko-hiszpański o wyspy Karoliny. — Ruch przedwyborczy we Francji. — Aresztowania i rewizje w krainie unitów. — Gorliwość dyrektora kolei Terespolskiej).

Pisma czeskie propagują myśl urządzenia w Pradze wystawy czeskiej z wyłącznym współudziałem wystawców czeskich z Czech, Morawy i Szląska i z zachowaniem wyłącznie czeskiego charakteru. Jest to zdaniem ich, środek najlepszy pouczenia ludów obcych o tem, czem są Czesi i do czego doszli własnemi siłami wśród najnieprzyjaźniejszych stosunków politycznych. Pomoc państwa i kraju usunęłaby wszelkie trudności finansowe.

Sprawa zagrzebskich aktów kameralnych przechodzi przez te same niemal stadja, co swego czasu sprawa napisów w dwóch językach na tablicach urzędowych. Pism chorwackich nie mamy w tej chwili pod ręką, dzienniki węgierskie donoszą atoli, że agitacja w Zagrzebiu przeciwko Węgrom rośnie i rozpowszechnia się na prowincji. Między ludem szerzą się wieści, że ban wydał Węgrom wszystkie księgi gruntowe i że teraz po każdy ekstrakt chodzić będzie trzeba do Pesztu.

Półurzędowe dzienniki rosyjskie nie tają bynajmniej, jak wielkie znaczenie polityczne przywiązują do zjazdu w Kromieryżu; między innemi *Nowoje Wremia* w następny sposób wyraża te zapatrywania:

„W sferach politycznych, szczególniejsza uwaga zwróconą będzie przedewszystkiem na spotkanie w Kromieryżu ministrów spraw zagranicznych, austrjackiego i rosyjskiego. Rzecz naturalna, iż dostojnicy ci towarzyszą swoim monarchom nie dla wspólnego podziwiania pięknych okolic rezydencji kardynała Fürstenberga, i zachwycania się wspaniałością przyjęcia. Hr. Kalnoky przybędzie do Kromieryża jeszcze pod świeżem wrażeniem konferencyj swych z ks. Bismarkiem w Barcinie; niepodobna zaś przypuszczać, aby podczas konferencyj tych nie było mowy o kwestjach politycznych, co do których naradzać się będą hr. Kalnoky i sekretarz stanu Giers.

Treść i rezultaty tej wymiany myśli, rozumie się, pozostaną w tajemnicy, tak samo jak to miało miejsce po zjeździe skierniewickim. Możliwemi będą tylko domysły, mniej lub więcej prawdopodobne, oparte tak na dalszym stosunku wzajemnego działania Rosji i Austrji, jak i na ogólnym przebiegu spraw europejskich. Po zeszłorocznym zjeździe trzech cesarzów w Skierniewicach, jak wiadomo, nie zaszedł ani jeden fakt wybitniejszy, o którym możnaby było stanowczo twierdzić, że jest wynikiem skierniewickich układów, a przecież w ciągu całej ubiegłej zimy aż do upadku ministerstwa Gladstone'a, dawało się czuć wyraźnie, że Rosja, Niemcy i Austrja kierują się w ważniejszych wypadkach jednakowemi poglądami. i postępują jakby za wspólnem porozumieniem.

„Wypadki, zaszłe na wiosnę, znacznie odmieniły grunt, na którym objawiała się ta jednomyślność poglądów. Z upadkiem Juliusza Ferry, ks. Bismark stracił nadzieję utrzymania Francji w granicach własnej jego międzynarodowej polityki, a tuż zaraz kierunek rządów w Anglii dostał się w ręce politycznego menera, bynajmniej nieusposobionego do prowadzenia dalej polityki, tak uporczywie, chociaż wcale niefortunnie zainaugurowanej przez jego poprzednika polityki sprzeciwiania się Niemcom. Wytworzył się nowy stan rzeczy, który nie był do przewidzenia w roku zeszłym w Skierniewicach.

„Wobec takich warunków zjazd kromieryski pozbywa się faktycznie charakteru etykietalnej rewizyty, oddawanej monarsze, który pierwszy przybył do Rosji, podczas gdy cesarz Wilhelm rewizytował za odwiedziny w Gdańsku. Chociaż zaś w obecnym razie ks. Bismark nie będzie uczestniczył w konferencjach rosyjskiego ministra spraw zagranicznych z austro-węgierskim — można przecież na pewno ręczyć, że wynik układów kromieryskich dotyczyć będzie nietylko Rosji i Austrji, ale i Niemiec."

Błogie te marzenia rosyjskich półurzędowców nie muszą mieć jednak zbyt trwałej podstawy, bo zaraz w następnym artykule tegoż dziennika czytamy:

„Nic też dziwnego, że już teraz widocznem jest zbliżenie pomiędzy Berlinem a Londynem. Ani na chwilę nie powątpiewając o szczerości przyjaźnego usposobienia dla nas ze strony Niemiec, winniśmy zapatrywać się na to zbliżenie, jako na objaw roztropności i ostrożności niemieckich mężów stanu. Ale nie widzieć tego, co się dzieje, byłoby wprost niepolitycznem, tem bardziej, że rezultaty tego zbliżenia objawiają się w energiczniejszem postępowaniu Anglii w Egipcie. Niebawem i inne narody odczują to wzmocnienie Anglii.

„A tymczasem, jakże niedawno jeszcze na wszystkich krańcach kuli ziemskiej, w południowej i północnej Afryce, w wschodniej i zachodniej Azji, a nawet i w Ameryce, stanowisko Anglików chwiać się zaczynało. W Egipcie, pomimo wojsk okupacyjnych i armii Wolseleya, miłość ich własna niejednokrotnie została upokorzoną, i zmuszeni byli przyznać się, iż nie uważani są już tam, jak rok przedtem, za kierowników losami wybrzeży Nilu, i że zostają tam pod kontrolą Europy. Jeżeli zaś odtąd należy się spodziewać wzmocnienia wpływu Anglii, to zmianę tę zawdzięczać ona będzie nie wyłącznie Niemcom, ale i nieudolności gabinetu Ferryego, który dał jej możność zapomocą nowej pożyczki egipskiej, wydobyć się z kłopotliwej finansowej sytuacji w Egipcie.

Spór o wyspy Karoliny pomiędzy Hiszpanią a Niemcami zaostrza się z każdym dniem więcej. Okazuje się, że rzecz idzie nie o poszczególne terytorja, ale o cały archipelag Karoliński, obejmujący 43 wysp i wysepek, łącznej rozciągłości 1450 kw. kilometrów. Wyspy te liczą ludności około 22.000, ziemia niezwykle urodzajna mogłaby atoli wyżywić co najmniej pięć razy tyle ludzi.

Że Niemcy mają wcale poważne zamiary co do Karolin, widać to z najświeższego artykułu *Nordd. Allg. Ztg.* Organ kanclerski przypomina, że już przed dziesięciu laty odrzuciły Niemcy wspólnie z Anglią odnośne reklamacje Hiszpanii. Przypomina dalej uchwaloną na wniosek Niemiec zasadę na konferencji dla spraw państwa Kongo, że tylko ta zamorska posiadłość europejska uważana jest za prawną, która istotnie jest zarządzaną przez mocarstwo europejskie, albo przez nie w posiadanie zajętą została. Niemcy tymczasem twierdzą, że panowanie Hiszpanów na wyspach Karolinskich jest tylko nominalne. Hiszpania zaś wywodzi swój tytuł prawny od buli papieża Aleksandra VI., w której tenże przeznacza wszystko Hiszpanii, co leży na zachód od oceanu Atlantyckiego.

Do oporu przeciwko Niemcom zachęca Hiszpanów także prasa francuska, zapewniając ich o całej sympatji Francji dla romanskich pobratymców z drugiej strony Pireneów. Głównie czynią to pisma skrajno-republikańskie, dzienniki oficjalne poprzestają jednak na przedrukowywaniu depesz urzędowych z Madrytu.

Cała Francja zajmuje się obecnie przygotowaniami do wyborów, od których dzieli ją już tylko kilka tygodni. Z dotychczasowych objawów sądząc, sprawa republikanów, a zwłaszcza oportunistów, stoi nienajlepiej. Clémenceau'wi również się nie wiedzie. Organ Brissona, *Siecle*, skarży się na rozdwojenie w obozie republikańskim, i przestrzega wyborców przed powtórzeniem się wypadków z r. 1879. *Journ. des Débats* pisze zaś o obecnej sytuacji tak:

„Obecny perjod wyborczy bardzo mało jest podobny do poprzedniego. Dalecy jesteśmy od tych uczuć wzniosłych i od tych namiętności, jakie nami miotały przed czterema laty. Minął już wiek heroiczny republiki! Każdy wtedy wiedział, że jeżeli Gambetta zwycięży, obejmie natychmiast rządy. Dziś nie ma już Gambetty, po którym jedni tyle się spodziewali, którego drudzy obawiali się tak bardzo! Wszyscy inni mężowie są ludowi obojętni. Lud nasz identyfikuje zwykle idee z ludźmi.

„Obecni mężowie stanu, którym brak miru i aureoli Gambetty, muszą się wyrzec wszelkich reform idealnych i ograniczyć się do zaspokajania osobistych potrzeb i interesów poszczególnych jednostek. Kwestje, jakie w tej chwili zajmują każdego, są: kryzys przemysłowa i rolnicza, deficyt, obawa przed nowemi ciężarami, jednem słowem całe życie społeczenstwa, dla którego środków ratunkowych dotychczas nie znaleziono. Wobec tych palących kwestyj idą w kąt wszelkie programy polityczne! Kraj czuje instynktownie, że kwestja ekonomiczna jest kwestją najważniejszą."

Rewolucyjna partja robotnicza odbyła w niedzielę mityng w Paryżu, na którym dawni komunardzi, radni miasta Paryża, Chabert i Joffrin, występowali namiętnie nietylko przeciwko oportunistom, ale i przeciwko Clémencistom (radykałom).

Konserwatywny komitet wyborczy dla miasta Paryża, na którego czele stoi b. prefekt departamentu Sekwany, Duval, ogłosił manifest wyborczy. Główny nacisk położono w nim na przywrócenie pokoju religijnego, zaniechanie awanturniczych wypraw kolonialnych, na oszczędność ttd. Manifest kończy się zdaniem: „Wielki ruch idzie przez kraj, aby wyrwać Francję z rąk ludzi, którzy prowadzą ją do ruiny."

Korespondent warszawski *Czasu* donosi z Podlasia:

„W tej „czystoruskiej i niedawno wierze praojców powróconej ziemi" zaszedł w tych czasach fakt, który trzymanym jest w tajemnicy, bo rzuca jaskrawe światło na środki, jakiemi lud się broni przeciwko prawosławiu i jakich rząd używa, aby je krzewić. W Lublinie wskutek denuncjacji jakiegoś żyda aresztowany został pewien szewc, który służył włościanom okolicznym, unitom, za pośrednika w zawieraniu t. z. „slubów krakowskich," oraz chrzczeniu dzieci według unickiego obrządku.

„Aresztowanie dało powód do rewizji u niektórych księży, które, o ile mi wiadomo, pozostały bezskuteczne. W każdym razie policmajster lubelski wezwany został do Warszawy i bawi tu już drugi tydzień, czekając, co go spotka za niedostateczny dozór nad sumieniami w tym kraju rzekomej tolerancji.

„Na kolei Terespolskiej w tych dniach urzędnicy i oficjaliści zdziwili się niezmiernie, odbierając urzędowy rozkaz dzienny nie jak zwykle w języku polskim, lecz w rosyjskim. Z rozkazu władzy wyższej stać się to nie mogło, bo kolej ma przywilej zastrzegający używanie języka polskiego. jest to zatem prosta służalczość dyrektora p. Gnoińskiego, który już i dawniej miał niebardzo sympatycznie się odznaczyć, jako inicjator różnych arcylojalnych manifestacyj. Za te zapewne zasługi p. Gnoińskiego, mającego około 18.000 rs. rocznej płacy, dano mu w r. b. 6.000 rs. zasiłku na poratowanie zdrowia, gdy zasłużeni oficjaliści na ten sam cel otrzymywali zaledwie po 20, wyraźnie dwadzieścia rubli.

Sprawy autonomiczne.

W sprawie aprobowania planów szkolnych.

Przed kilku dniami umieściliśmy w tej rubryce ustęp z listu półurzędowego korespondenta *Czasu* ze Lwowa, odnoszący się do sporu pomiędzy Wydziałem krajowym a ministerstwem oświaty, o kompetencję sejmu w zakresie aprobowania planów naukowych dla szkół średnich. Zabraliśmy już wtedy głos w tej sprawie, uważając ją za jedną z najdonioślejszych. i zabierzemy go jeszcze ponownie — dzisiaj podajemy pismo dr. Stanisława Bielińskiego, zastępcy prawnego Wydziału krajowego. Opiewa ono, jak następuje:

W sprawie aprobowania planów naukowych dla szkół średnich, pozwalam sobie przedewszystkiem przytoczyć osnowę rezolucji, uchwalonej przez sejm krajowy na 21. posiedzeniu II. sesji, V. perjodu, która opiewa:

„Wzywa się rząd, żeby stosownie do zatwierdzonego mocą Najwyższego postanowienia z dnia 25. czerwca 1867 r. statutu organicznego (*Organisations Regulativ*) Rady szkolnej krajowej Art. III. 4. i § 74, ustawy państwowej o zasadach nauki w szkołach ludowych z dnia 14. maja 1869 r. (Dz. u. p. Nr. 62) polecił poddać pod uchwałę sejmu krajowego sporządzone przez Radę szkolną krajową projekta t. j. systemy czyli plany nauczania w szkołach ludowych, . tak pospolitych, jak wydziałowych."

Odpowiedź rządu na tę rezolucję znajduje się w reskrypcie ministerstwa oświaty z d. 15. lutego r. b. do l. 2010, zakomunikowanym Wydziałowi krajowemu pismem JE. pana namiestnika z 4. marca 1885 do l. 1475.

Przedewszystkiem zawiadamia JE. pan namiestnik, że Jego c. k. apostolska mość Najwyższem postanowieniem z 2. lutego r. b. raczył udzielić Najwyższej sankcji trzem projektom ustaw szkolnych przez sejm krajowy w roku przeszłym uchwalonym, a w reskrypcie tym szczegółowo przytoczonym.

W dalszej osnowie tegoż pisma JE. pana namiestnika znajdują się ustępy, które cytuję dosłownie:

„Zarazem mam zaszczyt zakomunikować na podstawie wyżej powołanego Najwyższego postanowienia jeszcze następujące uwagi, uczynione w przytoczonym reskrypcie ministerjalnym:

„Rząd nie może się przychylić do zawartego w rezolucji sejmowej żądania, ażeby wnioski do zmian w planach naukowych, które w wykonaniu artykułów II., V. i IX. przytoczonej pod I. ustawy krajowej Rada szkolna krajowa ma wypracować, były przedłożone sejmowi krajowemu do uchwalenia, albowiem... (tu następuje uzasadnienie)".

Otrzymawszy to pismo JE. p. namiestnika, Wydział krajowy w odezwie z 10. kwietnia r. b. zapytał ministerstwo oświaty, jak właśnie przytoczone ustępy rozumieć należy, czy mianowicie Najwyższe rozporządzenie z d. 2. lutego r. b. odnosi się tylko do sankcji ustaw szkolnych, czy też zarazem rozporządzeniem tem także zarządzono, aby planów naukowych nie przedkładać do zatwierdzenia sejmowi. Na zapytanie to Wydział krajowy do dziś dnia nie otrzymał odpowiedzi.

Gdy reskryptem z 3. kwietnia r. b. do l. 16.695. Wydział krajowy polecił mi wytoczyć przed trybunałem państwa spór, celem zastrzeżenia prawa sejmu krajowego do zatwierdzania planów naukowych dla szkół średnich, po zbadaniu sprawy, o której istnieniu z pomienionego reskryptu pierwszą powziąłem wiadomość, przyszedłem do przekonania, że postanowienia ustawnicze przemawiają na korzyść zapatrywania sejmu i Wydziału krajowego.

Najpierw niepodobna przypuszczać, żeby Najwyższe postanowienie z 2. lutego r. b. odnosiło się do postanowienia ministerstwa nieprzedkładania rzeczonych planów naukowych do zatwierdzenia sejmowi krajowemu. Pomijając bowiem niemal sześciomiesięczne milczenie ministerstwa oświaty na zapytanie Wydziału krajowego, nie zgadza się to z dotychczasową praktyką, aby rezolucja sejmu do c. k. rządu była załatwiona Najwyższem rozporządzeniem, a tem mniej przypuszczać można, aby Najwyższe rozporządzenie z 25. czerwca 1867 ogłoszone w nr. 12. Dziennika ust. krajowych, z tegoż roku, miało być zniesione innem Najwyższem rozporządzeniem, którego osnowa nie jest znaną, i które należycie promulgowanem nie jest, gdyż dotychczas w Dzienniku ustaw krajowych ogłoszonem nie zostało.

Jeżeli więc szanowny korespondent twierdzi, że „reskrypt ministerjalny odmawiający sejmowi prawa żądania planów naukowych do zatwierdzenia z powodu, że regulatyw krajowej Rady szkolnej odnosi to prawo do projektów i systematów naukowych, a nie do planów naukowych w właściwem tego słowa znaczeniu, nie jest wypływem zapatrywań samego ministra, lecz opiera się na Najwyższem postanowieniu — co w tekście reskryptu wyraźnie (?!) zostało podniesionem" — to twierdzenie owo, ani z aktami odnośnej sprawy, ani z faktycznemi stosunkami pogodzić się nie da.

Pominąć także nie można, że zupełnie niezrozumiałą jest różnica, — jaką ministerstwo oświaty między żądaniem sejmu, a przepisem Art. III. ust. 4. Najwyższego rozporządzenia z dnia 25. czerwca 1867 (regulatywu) dopatrzeć chce, wskutek czego także zdaniem szanownego korespondenta według regulatywu prawo to odnosić się ma do projektów i systematów naukowych, — ale nie do planów w właściwem tego słowa znaczeniu.

Sejm krajowy w wyżej dosłownie przytoczonej rezolucji żąda, aby rząd przedkładał te projekta nauczania, o których wspomina regulatyw, czyli Najwyższe rozporządzenie z d. 25. czerwca 1867 w art. III. ust. 4, a już samo zacytowanie w rzeczonej rezolucji tego przepisu prawnego uchylić musi wszelką wątpliwość, iżby sejm krajowy żądał czego innego, niż tego, co mu tenże regulatyw przyznaje.

Jeżeli więc reskrypt ministerjalny odmawia żądaniu zawartemu w rezolucji sejmowej, to odmowa ta wprost uchyla postanowienie art. III. ust. 4 Najwyższego rozporządzenia z 25. czerwca 1867 i dlatego nie może być uważaną za autentyczną interpelację tegoż przepisu prawnego, wskutek czego sądzę, że przypuszczenie szanownego korespondenta, sprzeczne z powyższem zapatrywaniem, nie da się obronić.

Nie mogę się także zgodzić z zapatrywaniem, że regulatyw krajowej Rady szkolnej opiera się tylko na Najwyższem postanowieniu, że przeto autentyczna interpretacja jego przepisów zapadać może z minięciem drogi ustawodawczej przez Najwyższe postanowienie.

Wprawdzie według §. 9 ustawy z 25 maja 1868 nr. 48 Dz. u. p., państwo wykonuje najwyższe kierownictwo i nadzór nad całem nauczaniem i wychowaniem przez ministerstwo oświaty, wszelako nie może być i mowy o tem, iżby to postanowienie prawne jakikolwiek modyfikujący wpływ wywarło na prawo przyznane galicyjskiemu sejmowi krajowemu w artykule III. u. 4 regulatywu, gdyż w myśl §. 14 wyż wspomnianej ustawy tenże regulatyw pozostał nienaruszonym.

Podobnież gdy §§. 4 i 19 ustawy z d. 14. maja 1869. r. nr. 62 dz. u. p. postanawiają, że ramy naukowe dla szkół ludowych i wydziałowych i w ogóle wszystko, co się odnosi do wewnętrznego porządku tych szkół, ustanawia minister wyznań i oświaty po wysłuchaniu, lub na podstawie wniosków władz szkolnych krajowych, w §. 74 tejży ustawy zastrzeżono, że postanowienia ustawy co do kompetencji władz nie naruszają regulatywu co do ustanowienia galicyjskiej Rady szkolnej, wskutek czego artykuł III. ustęp 4. tego regulatywu pozostał nietkniętym.

Z powyższego wywodu, tudzież ze względu, że w ustawach z d. 25. maja 1868. r. nr. 48 dz. u. p. z d. 14. maja 1869. r. nr. 62 dz. u. p. i z d. 2. maja 1883. r. nr. 53 dz. u. p. wszystkie czynniki prawodawcze na osnowę regulatywu dla galicyjskiej Rady szkolnej zatwierdzonego Najwyższem postanowieniem z d. 25. czerwca 1867. r. powołały się i zastrzegły obowiązującą moc tegoż postanowień, więc regulatyw ten uzyskał powagę ustawy.

Zmiana więc postanowień regulatywu dla Rady szkolnej, według mego zdania, wymaga zmian ustaw państwowych z d. 25. maja 1868. r. i 14. maja 1869. r.

Wobec powyższego stanu sprawy, nie podzielam wcale obawy szanownego korespondenta, iżby trybunał państwa od dalszego traktowania tej sprawy się uchylił, czyli wniosek o rozstrzygnięcie w mowie będącego konfliktu kompetencyjnego, nie wchodząc w *meritum* rzeczy, ze względów formalnych odrzucił.

Gdyby to wszakże nad wszelkie spodziewanie nastąpić miało, w takim razie „ponowne rozpatrzenie sprawy całej ze wszystkiemi szczegółami" przezemnie, jak to mniema szanowny korespondent, byłoby zupełnie zbytecznem, gdyż rozstrzygnięcia trybunału państwa, nie podlegając żadnemu odwołaniu, są stanowcze.

Sprawa wróciłaby do sejmu, któremu Wydział krajowy z przebiegu całej akcji obowiązanym jest złożyć sprawozdanie.

Równi z równymi.

Nowyj Prołom pisze pod powyższym tytułem, co następuje:

„Co roku preliminuje Rada szkolna krajowa pewną sumę na zakupno książek szkolnych dla biednej uczącej się młodzieży, jedną część tej sumy obracając na polskie, drugą na ruskie szkoły. Zdawałoby się, że preliminowanemi przez Radę szkolną pieniądzmi wspomaga się w równej mierze polską i ruską młodzież, tem bardziej, że pieniądze te ściągane są z kontrybuentów obydwu narodowości.

„Niestety, fakta świadczą o czemś innem! Z wykazów krajowej Rady szkolnej widzimy, że na r. 1885-6 preliminowano na zakupno książek polskich dla 358.156 uczniów narodowości polskiej 13.669 złr. 83 ct., podczas gdy na książki ruskie dla 214.373 uczniów narodowości ruskiej przypada wszystkiego 3.125 złr. Według tego preliminarza otrzyma 100 uczniów narodowości polskiej książek za 3 złr. 80 ct., a 100 uczniów ruskich tylko za 1 złr. 45 ct., to jest, znacznie mniej, niż o połowę. Cel takiego postępowania jasny. Po cóż atoli powtarzają sąsiedzi nasi tak gromko refren o „równości" itd...."

Tyle *Prołom*. Co do nas, oświadczamy, że nie żądamy wcale preferowania szkół i uczniów polskich, pragniemy owszem, aby kwota, wyznaczona na zakupno książek ruskich, odpowiadała najzupełniej kwocie, preliminowanej na zakupno książek polskich, a jeżeli ponadto domagamy się czego, to jedynie należytego wyboru książek i odpowiedzialności za ich treść, zarówno pod względem pedagogicznym, jak i politycznym.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 26. sierpnia. Obecnych radnych 41. Przewodniczący, prezydent miasta, Dąbrowski. Początek o godzinie 8.

Radni Baczewski i dr. Zucker otrzymali urlop sześciotygodniowy.

Z porządku dziennego załatwiono następujące sprawy, oprócz kilku rekursów w kwestjach budowniczych:

Zakładowi głuchoniemych asygnowano subwencję za rok 1885 w kwocie 1.000 złr.

Szkole ewangelickiej uchwalono wypłacić tytułem subwencji za r. 1884 kwotę 500 złr.

W celu rozszerzenia ulicy Rejtana, upoważniono magistrat do nabycia na własność gminy pasma gruntu za cenę 800 złr.

Jedenastu właścicielom realności zezwolono odpisać podatek gminny czynszowy, jako już uiszczony przez nich na ręce b. egzekutorów miejskich Cięglewicza i Iwanickiego.

Na posiedzeniu tajnem zapewniono pp. Garlickiemu i Antoniemu Zielińskiemu przyjęcie do związku gminy tutejszej.

O godzinie 8 3/4, po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 27. sierpnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był przy zmiennym stanie nieba pogodny, w nocy około 10 godziny padał ulewny deszcz chwilowy, jego opad wynosił 1 mm., z rana mieliśmy mgłę. Średnia temperatura dnia wczorajszego była 14.°, najwyższa 18,$^{\circ}_{6}$, najniższa w nocy 10,$^{\circ}_{3}$.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 27. sierpnia: Przy wietrze o niepewnym kierunku i średniej temperaturze sierpnia 16,$^{\circ}_{6}$ C., niebo przeważnie czyste, powietrze wilgotne, deszcz chwilowy z nieznacznym opadem jeszcze możliwy; zresztą pogodnie.

* **Dar.** Cesarz udzielił z własnej szkatuły 100 zł. na budowę szkoły w Kosielnikach, w powiecie lwowskim.

* **Napoleon Koscieaza Żaba.** b. oficer wojsk polskich, urodzony 15. sierpnia 1805 r. umarł 24. b. m. w Zbylitowskiej Górze.

* **Wycieczka do Węgier** Z powodu pogłoski, rozsiewanej przez dzienniki wiedeńskie, a mającej na celu przeszkodzenie zbliżeniu się Polaków z Węgrami, komitet wybrany z łona lwowskiej Rady miejskiej, zwrócił się wczoraj telegraficznie z zapytaniem do Budapesztu, o ile pogłoska ta jest uzasadnioną. W odpowiedzi otrzymano następujący telegram:

„*Pogłoski dziennikarskie są bezpodstawne. Ani naczelnik miasta, ani też prezydent tutejszego klubu polskiego, nic nie wiedzą o żadnem rozporządzeniu ministerjalnem. Zresztą biuro prasowe i prefektura policji zdemaskowały w tutejszych dziennikach tę zupełnie bezpodstawną pogłoskę, jeszcze przed nadejściem telegramu* (lwowskiego. P. red).

Gerlóczy, burmistrz".

Powołane tu zaprzeczenie urzędowe podaliśmy wczoraj w naszej gazecie.

* **Do sprawy wycieczki budapeszteńskiej.** Otrzymaliśmy dzisiaj bezimienną kartkę wyrażającą wielkie oburzenie, że do wycieczki do Budapesztu zapisał się także komisarz policji tutejszej p. *, i donoszącą zarazem, że „ponieważ o tem bardzo głośno mówią", więc niektórzy uczestnicy wycieczki uchylili się nawet od takowej. Zawezwani przez tęż kartkę bezimienną do sprawdzenia faktu, tośmy też uczynili; i dowiadujemy się autentycznie, że p. * zapisał się był istotnie do wycieczki wraz z żoną swoją, lecz wskutek życzenia komitetu urządzającego wycieczkę z listy następnie wykreślił się i udziału w niej nie weźmie. Pochwalając najzupełniej pełne taktu postąpienie komitetu i samego pana *, w samym fakcie zapisania się nie możemy odkryć nic nadzwyczajnego, ani gorszącego.

Szerzenie zaś oburzania się, nie wiadomo przeciw komu i o co, o jakiem donosi nasz korespondent, dowodzi tylko wciąż istniejącej podziemnej agitacji nieprzyjaciół interesów społeczeństwa naszego, usiłującej bądź cobądź wycieczce do Węgier z kraju naszego zaszkodzić. Tem świetniej udać się ona powinna!

* **O podróży cara** piszą do *Czasu* z Warszawy: Sześcioma kolejami żelaznemi: Petersburgską do Białegostoku, Grajewską do Brześcia litewskiego, Terespolską do Łukowa, Nadwiślańską do Iwangrodu, Dąbrowską do Gołoszogu i Wiedeńską do Granicy, przejechał wczoraj car Aleksander przez ziemie polskie, berłu swemu podległe, udając się do Kromieryża. Rozwinięto środki prawdziwie nadzwyczajnej ostrożności, większe, niż podczas przejazdów zeszłorocznych. Jakie były tego powody, nie wiem, było to jednak tem bardziej rażące, że znaczna część drogi wypadała przez okolice, które zamieszkuje lud zwany urzędownie „czysto ruskim, powołanym na łono religii praojców." Jeden z moich znajomych wracał wczoraj koleją Moskiewską i Terespolską z letniego pobytu za Brześciem. O kilka wiorst przed tem miastem pociąg zatrzymuje się w otwartem polu. Zaniepokojeni podróżni pytają, co to jest? — lękają się, czy nie jaki wypadek, chcą wysiadać. Odpowiadają im, że nic nie zaszło, że pociąg zaraz pojedzie dalej, ale że wysiadać nie wolno.

Czekają pięć minut, potem dziesięć, energiczniejsi znudzeni siedzeniem daremnem chcą wyjść, lecz przekonywują się, że pociąg otoczony jest wojskiem. Jeden z podróżnych, jenerał, sądzi, że jego mundur utoruje mu drogę, ale daremnie. Gdy idzie o t. zw. „tiełochranienje hosudara" wszelka ranga traci swe prawa, musi się zatem cofnąć zgorszony i zawstydzony.

„Postój taki trwał półtrzeciej godziny. Nareszcie pociąg cesarski przeszedł przez Brześć i pociągowi pasażerskiemu pozwolono wjechać do Brześcia.

„Że i na wszystkich innych kolejach pociągi, które spotykały się z dworskim, były zatrzymywane i wyjątkowo strzeżone, rozumie się samo przez się. Na całej drodze od Brześcia do Łukowa, po obu stronach toru, co kilkanaście kroków stał żołnierz, co kilkadziesiąt kozak na koniu. W oddali widać było w pewnych odległościach biwaki żołnierskie. Wart tych nie zdążono jeszcze sprzątnąć, gdy zapóźniony pociąg brzeski przechodził."

* **Rozporządzenie sanitarne.** Rządy krajowe w Galicji i Bukowinie otrzymały okólnik, wskazujący wszystko, co dla zapobieżenia zawleczeniu choroby uczynić należy na granicy rumuńskiej i rosyjskiej, w razie, gdyby zaszedł wypadek choleryczny w Rumunii lub w Królestwie Polskiem. Zarządzenia te są mniej więcej takie same, jakie w r. 1884 wprowadzone zostały w życie na zachodniej granicy państwa. Odnoszą się one głównie do pasażerów kolejowych i ich pakunków. W myśl reskryptu ministerjalnego, wszystko ma być przygotowane tak, aby w jednej chwili cały aparat zaradczy mógł na zawołanie funkcjonować. Organa cłowe i kolejowe otrzymały z ministerstw handlu i skarbu polecenie, aby w danym razie bezwarunkowo stosowały się do poleceń zapobiegawczych władzy politycznej.

* **Ślub.** W kościele parafialnym w Gromniku, pobłogosławiony został d. 22. b. m. związek małżeński panny Marji Dzwonkowskiej, córki posła do Rady państwa, z p. Stanisławem Szlachtowskim, urzędnikiem w ministerstwie skarbu, synem prezydenta m. Krakowa.

* **Lwowska kolonia chłopców** powróci z Huty korostowskiej do Lwowa dnia 30. b. m. pociągiem stryjskim o godzinie 4 1/2 popołudniu. Rodzice mogą odebrać swe dzieci albo na dworcu głównym kolei żelaznej, albo też o godzinie 5. na placu cłowym, dokąd tramwaj młodzież odwiezie.

* **Zarząd gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców.** niniejszem najuprzejmiej zaprasza szan. członków komitetu obywatelskiego, dla przyjęcia uczestników zjazdu, na posiedzenie, które się odbędzie dnia 28. bm. w piątek, o godzinie 6. w sali posiedzeń Izby handlowo-przemysłowej w ratuszu.

* **Kapela Harmonii**, grać będzie dziś, we czwartek, o godz. 5. popołudniu, przed gmachem sejmowym.

* **Towarzystwo gimnastyczne Sokół.** Z dniem 1. września b. r. rozpoczyna się nowy kurs gimnastyki dla szan. członków Towarzystwa, na razie w dniach i godzinach dotychczasowych t. j. w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7. do 8. wieczorem. W miarę potrzeby otworzoną zostanie i druga godzina co wtorku, czwartku i soboty.

Z dniem powyższym rozpocznie się również, przerwana przez wakacje, nauka gimnastyki dla chłopczyków od lat 6 do 12. w poniedziałki, środy i piątki od godz. 11. do 12. z rana. Uprasza się więc o wczesne zapisywanie chłopczyków na tę godzinę, celem jak najprędszego jej otwarcia. Z Dyrekcji Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". We Lwowie d. 26. sierpnia 1885. Zastępca dyrektora: Dr. *Łuc.kiewicz.*

* **Wpisy uczniów**, w szkole miejskiej im. Konarskiego (Gmach ratuszowy III. piętro), odbywać się będą w dniach 28., 29. i 31. sierpnia, od godz. 9. do 12. przed południem i od 3. do 6. po południu.

* **Stanisławów** d. 25. sierpnia. Wpisy do wzorowego warsztatu wyrobów drzewnych, zostającego pod kierownictwem pana Birnbauma, naczelnika warsztatów kolejowych, odbywają się każdej niedzieli od godziny 10. do 12. w południe, w sali Straży ogniowej, przez miesiąc wrzesień.

Uczniowie, którzy ukończyli cztery klasy szkół ludowych lub kursa przygotowawcze szkoły przemysłowej, mogą wstąpić do warsztatu na kurs fachowy, lub zapisać się tylko na technologię wyrobów drzewnych, rysunki odręczne i geometryczne.

Uczniowie publicznych szkół wyższych uczęszczać mogą do warsztatu po 4 godziny we środy i soboty.

Komitet rzemieślniczy.

* **W Odesie**, w instytucie rządowym, otrzymała patent i medal złoty polka, Helena Smolińska.

Założył tu księgarnię syn obywatela z płockiego, Józef Korejwa. Ma to być magazyn bardzo dobrze asortymentowany i w książki polskie zasobny.

* **Król kurkowy**. Z listu prywatnego dowiadujemy się o niezwykłem ukoronowaniu jednego z naszych rodaków, bawiącego w zakładzie kąpielowym „Bad Elster" w Saksonii.

Znajduje się tam towarzystwo strzeleckie, które dorocznym zwyczajem urządzało konkurs na króla kurkowego.

Zaproszony jako gość p. Ludwik Ptaszyński, obywatel z Płockiego, stawał po za konkursem, lecz 12 razy z kolei trafił do celu.

Otóż zachwyceni tem Sasi, zapisali pana P. od razu na członka i ogłosili królem kurkowym.

* **Dykcjonarz węgierski**, świeżo wydany przez Harvasa, obejmuje spis wyrażeń, których etymologia ma związek z mową lub historją polską, oraz niektóre termina, które z języka węgierskiego przeszły do naszego.

* **Pisarz angielski Turner** ogłosił wykaz miejsc sławnych z przyjścia na świat znakomitych ludzi. Warszawa w tym zbiorze zaledwie dwa razy jest wspomnianą. Z innych miast polskich figurują: Toruń, Gdańsk, Kraków i kilka innych.

* **Jutro** w piątek d. 28. sierpnia: św. Augustyna; — Nerukoł. obr.

* **Wiadomości policyjne** z d. 26. sierpnia b. r.: Skradziono: srebrny zegarek ankier z stalowym łańcuszkiem, w szynku pod l. 13 przy ulicy Zamarstynowskiej, — złoty pierścionek ślubny wart. 6 zł., — oberok czarny z służbową książką Konrada Stecury, bieliznę, znaczoną A. M. i z koroną, i wyprawionych 12 do 15 skórek na rękawiczki, ze strychu pod l. 35 przy ul. Zielonej.

Zgubiono portmenecik z kwotą 20 zł. na ul. Ruskiej, i damski pugilaresik z kwotą 17 zł., wraz z notatkami.

Znaleziono monetę na 1 zł. koło kościoła Panny Marji Śnieżnej.

Zakwestjonowano naszelniki i 30 małych paczek guntali, z jakiejś kradzieży pochodzące, mały srebrny damski zegarek cylinder na 10 kamieni, fabryki genewskiej, pojedyńczo kryty, bez szkiełka i bez wskazówki godzinowej, z stalowym łańcuszkiem, rzekomo znaleziony 24. b. m. na ul. Kazimierzowskiej.

Zaginął dnia 4. b. m. z Brodów 13-letni terminator szewski Franciszek Staniszewski, wzrostu małego, pociągłej twarzy, za którym tegoż ojciec, woźny w Brodach, poszukuje.

— **Bogacz w ambarasie.** Baron Rothschild wsiadłszy do omnibusu w Paryżu, spostrzegł się, że zapomniał pieniędzy, gdy konduktur zażądał zapłaty. Rothschild wymienił swoje nazwisko i jednocześnie wręczył bilet wizytowy. „Nie znam pana i znać nie chcę, zawołał obrażony konduktor, proszę mi wypłacić, bo inaczej"... Król bankierów spieszył się, nie chciał więc wysiąść, ale mając przy sobie czek na milion franków ofiarował osłupiałemu konduktorowi kupon na 50.000 frank. do zmiany. Na ten widok wszyscy się rozśmiali, gniew konduktora nagle go opuścił. Ktoś ze znajomych pożyczył biednemu milionowi 6 sous na zapłacenie kursu.

Teatr, literatura i muzyka.

* **Repertoar teatralny**. Dziś we czwartek d. 27. b. m.: „Gaskończyk", opera komiczna w 4 aktach, tłómaczenie A. Urbańskiego, muzyka Fr. Souppé'go.

Jutro w piątek d. 28. b. m.: „Właściciel Kuźnic", dramat w 4 aktach J. Ohnet'a.

W sobotę d. 29. b. m. Pierwszy występ pani Elżbiety Skalskiej: „Boccaccio", op. kom. w 3 akt. Souppé'go.

W niedzielę 30. b. m. popołudniu: „Rodzina Furjozów", kom. w 4 aktach.

Wieczorem: „Halka", opera w 4 aktach St. Moniuszki z panią Kasprowiczową w tytułowej partji.

— Teatr. Wczoraj pojawił się „Friebe" z licznemi zmianami personalu, co do których zadecydował ekspedytor kolejowy pakunków z toaletą. W nadziei, że bagaże przyjdą na czas ze Szczawnicy i z Krynicy ogłoszono sztukę, a właśnie stało się inaczej i w ostatniej chwili wypadło zmieniać osoby stosownie do nadeszłych toalet lub do będących jeszcze w drodze. Najgorzej na tem wyszła p. Żelazowska, a w skutek tego i Poniewski p. Żelazowskiego stracił na humorze i niebył tem co zawsze. Zresztą i pustki w teatrze nie były zachęcające. Dla tego też może i p. Lubicz także był bez humoru a p. Frenkel, który wystąpił jako Krzysztof Wiese, chociaż grał dobrze to jednak było widoczne, że mógł był grać lepiej. Panna Pysznik była wcale dobrą Fryderyką na scenie, nie wiedząc może jeszcze, że po przedstawieniu przyjdzie jej mocno złajać swą garderobiannę za toaletę, w akcie 3-cim. Po za tem, mimo pewnego rozbicia w całości, wszystkie inne role były grane wybornie i wywoływały jak najlepsze wrażenie. P. Stępowski z całem rzec można wykończeniem odtwarzał Kaliksta Żarskiego; p. Woleński robił co mógł najlepszego ze skromnej roli Dobka; p. Zboiński był wprost znakomitym baronem, pp. Walewski i Ruszkowski rywalizowali o lepsze grając doskonale we wszystkich scenach. Panna Stachowiczówna w ogóle grała jak zawsze. Najświetniej zaś grała pani Aszpergerowa, która doprawdy jeszcze nigdy niebyła tak wspaniałą Rozalją Wiese jak wczoraj.

We wtorek był „Nietoperz." Poczciwe to operzątko choć mocno zwietrzałe, przyciągnęło mnóstwo publiczności, która, śpieszymy się dodać, doskonale się bawiła. W tem dla nas dowód, że nasza publiczność jest spragniona zabawy i że nasza operetka jest rzeczywiście dobrą, kiedy mimo muzyczki płytkiej jak restauracyjny talerz i znanej jak zły szeląg, potrafi budzić interes. Pani Bocskaj podobno ze względów rodzinnych ma pozostać w domu do końca okresu Hippokretesa, ztąd mitrą księstwa Golesco uwieńczono pannę Karge, a to zdaje się dla tych głównie powodów dla których ongi obrano Saula królem.

— Teatr H. Lasockiego w sali „Frohsinu", hotel Żorża, dziś we czwartek d. 27. sierpnia r. b.: „Wiara, Miłość i Nadzieja", opera ludowa w 4 aktach A. Haszczyba. Muzyka Z. Noskowskiego.

Jutro w piątek d. 28. sierpnia: „Życie paryskie", opera buffo w 5 aktach, muzyka J. Offenbacha. — Początek o godz. 7½ wieczorem.

— Otrzymaliśmy następujące **nowości literackie**:

— Skarb ojczysty, 100 pieśni dla dzieci, zebrał i na fortepian ułożył Jan Swoboda w Tarnowie. Zeszyt I., cena 60 ct. Dalsze zeszyty wyjdą niebawem i będą (za cenę 2 zł. 40 ct. wraz z przesyłką) do nabycia u p. Jana Swobody, nauczyciela muzyki w gimnazjum w Tarnowie. Jest to wydawnictwo wielce chwalebne.

— Piękna żonka. Taki tytuł nosi najnowsza komedja Bałuckiego, ukończona jak donosi *Echo artystyczne* podczas pobytu autora w Krynicy.

— Przewodnika gimnastycznego (organu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie) opuścił prasę nr. 8. z sierpnia r. b. Treść: Gimnastyka ze stanowiska hygieny (c. d.) — Zarys ćwiczeń na skoczni (c. d.) — Uroczyste otwarcie ćwiczeń w „Sokole krakowskim". — Z lwowskiej kolonii wakacyjnej. — Urywki hygieniczne. — Kronika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 24. sierpnia. (Bank rolniczy.) Ceny zboża a 100 kilo loco Lwów:

Pszenica gotowa	złr.	7·—	7·75
„ biała	„	—.—	—.—
„ na termina	„	—.—	—.—
Żyto gotowe	„	5·25	6·—
„ na termina	„	—.—	—.—
Owies do nasienia	„	—.—	—.—
„ obroczny	„	5·50	6·—
Jęczmień browarny	„	5·25	7·—
„ na termina	„	—.—	—.—
Rzepak do nasienia	„	—.—	—.—
„ nowy	„	9·25	9·75
Groch do gotowania	„	—.—	—.—
„ pastewny	„	—.—	—.—
Wyka	„	—.—	—.—
„ obroczna	„	—.—	—.—
Bobik	„	—.—	—.—
Hreczka	„	—.—	—.—
Kukurudza	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	—.—	—.—
„ biała	„	—.—	—.—
„ szwecka	„	—.—	—.—
Lnianka	„	—.—	—.—
Chmiel za 50 kilo	„	—.—	—.—
„ nowy za 50 kilo	„	—.—	—.—
Spirytus za 10.000 lt. prct.	zł.	28·—	28·50
na termina	„	—.—	—.—

Ceny gotowego towaru żyta i pszenicy nie doznały zniżki, usposobienie jednak jest mniej przychylne. Względnie do wypłacanych przy kupnie zaliczek, loco stacje kolejowe za pszenicę na wrzesień, październik za 100 kilo 6.50 do 7.25, paritas Lwów 7.25 do 7.50. — Żyto za 100 kilo 4.75 do 5.25, paritas Lwów 5.25 do 5.50. — Jęczmień browarowy 6.— do 6.50, paritas Lwów 6.50 do 7.—.

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, owies, chmiel, lucernę, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze, jak niemniej do siewu jesiennego na oryginalną pszenicę banatkę i frankensteinską, żyto montańskie, saskie (krzyca) i krajowej produkcji drugiego plonu żyto probstajskie.

Telegramy targowe z dnia 26. sierpnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 27.75 do 28.— zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.27 do 7.29 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 11.— do 12.— zł. Wrocław: Pszenica 16.40 do —.— m. żyto 13.90 do —.— m. owies 20.50 m.; rzepak, spirytus 42.50 m., 100 m.= — zł. — c. Berlin: Pszenica żół. na sierp. wrze- 153.75; żyto —.— m.; okowita 43.— m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 43.60 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.—

Nafta. Wiedeń dn. 26. sierpnia; —.— do —.— zł. Brema loco 765, — Hamburg loco 760, na sierp. 750. —, na sierpień wrzesień 770; Antwerpia: na sierp. 19 1/8; Nowy-York: 8 3/8, Filadelfia 8 1/4.

Wiedeń dnia 24. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3281 sztuk, między tem 410 sztuk paszowych, a mianowicie: 1634 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 607 sztuk węgierskich i 1040 sztuk niemieckich.

Płacono za woły galicyjskie i bukowińskie od 57 do 60, osobliwe do 62, za węgierskie od 55 do 60, osobl. do 63 zł. c., za niemieckie od 56 do 64 zł. c., osobl. do — za 100 kilo bitej wagi.

Targ był dość ożywiony, cena utrzymała się z przeszłego tygodnia.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń dnia 24. sierpnia. Na dzisiejszy targ w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1494 sztuk, a mianowicie 1344 węgierskich, — galicyjskich i 150 niemieckich.

Płacono za węgierskie od 58 do 63, osobliwe do — zł., za niemieckie do 60 zł., osobl. do 64, za galicyjskie od — do —, osobl. — zł, za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, cena utrzymała się z przeszłego tygodnia.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 25. sierpnia. Na targ dzisiejszy dowieziono nierogacizny: 1538 sztuk ciężkich bagunów, 2110 sztuk średnich bagunów, 3204 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie baguny od 38 zł. do 41 zł., za średnie baguny od 34 zł. do 43 zł., za warchlaki od 34 zł. do 43 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Pobyt Cesarza w Kromieryżu i w Czechach.

Kromieryż d. 26. sierpnia. Cesarz udał się pięcioma parokonnemi powozami z carem, cesarzewiczem i w. ks. Włodzimierzem w stroju myśliwskim do Fürstenwaldu, gdzie pod namiotami zastawiono śniadanie na 32 osób. Cesarzowa z carową zaś udały się powozem na przejażdżkę, i wysiadły na leśniczówce, gdzie się bardzo żywa konwersacja poczęła. Rosyjski malarz nadworny naszkicował te sceny dla albumu carowej.

O godz. 1. cesarz kazał otrąbić koniec polowania i udał się z gośćmi na leśniczówkę. Podczas śniadania ozwał się z pobliża słynny kwartet waltorniowy (opery nadwornej), którego fanfary myśliwskie podziw wzbudziły. Była to piękna niespodzianka dla carowej, która taksamo jak i w. ks. Włodzimierz ma osobliwą predylekcję do muzyki rogów, i widocznie uradowaną była.

Następnie całe towarzystwo oglądało zwierzynę ubitą przez cesarza, cara, cesarzewicza i w. ks. Włodzimierza, 41 sztuk wszystkiego, odznaczonych różnobarwnemi wstęgami. Obie monarchinie przystąpiły do kwartecistów, sławiąc piękność ich produkcyj. Cesarz i car dziękowali z całą serdecznością obecnemu kardynałowi Fürstenbergowi jako właścicielowi lasu, i wśród fanfar odjechali na zamek.

Goście rosyjscy odjadą o godz. 10. wieczór. Cesarz odprowadzi ich na dworzec kolejowy, poczem w kwadrans uda się wprost do Pilzna w Czechach na manewry. Cesarzewicz i arcyksiążę Karol Ludwik odjadą do Wiednia o godzinie 11., a Najj. Pani jutro o godz. 9. rano.

Kromieryż d. 26. sierpnia. Godzina 3. minut 30 popołudniu. W tej chwili dostojni myśliwi wracają z polowania po wielkiem *dejeuneur dinatoire* w pałacu myśliwskim. Wszyscy żandarmi z okolic w pobliżu kolei północnej wysłani zostali celem odbywania straży na linii kolejowej, którą car będzie wracał.

Kromieryż d. 26. sierpnia. We własnoręcznem piśmie do namiestnika wyraża cesarz gorące zadowolenie z powodu wielu dowodów niezachwianego przywiązania ludu morawskiego, a zwłaszcza ludności tutejszej i poleca namiestnikowi, aby całej ludności wyraził serdeczne podziękowanie cesarskie.

Kromieryż d. 26. sierpnia. Dwór rosyjski i cesarz austrjacki odjeżdżają ztąd dziś o godz. 10. wieczór.

Kalnoky udał się wczoraj po południu do Giersa i konferował z nim parę godzin.

Obaj synowie cara byli wczoraj w teatrze w austrjackich mundurach ułanów. Car wczoraj nie wychodził z zamku, i uda się ztąd do Kijowa przez Podwołoczyska. Pogoda od wczoraj jest prześliczna.

Okoliczność, że Niemcy na zjazd tutejszy nie wysłały reprezentanta, obudziła tu senzację.

Kromieryż d. 26. sierpnia. Cesarz Franciszek Józef udaje się natychmiast po odjeździe cesarstwa rosyjskich z całym personalem dworu ochmistrzowskiego i kuchnią do Pilzna (w Czechach), wysiada jednak już na stacji w Zbirowie, aby na polu manewrów przypatrzeć się rozwinięciu korpusu wschodniego. Następnie wsiędzie na kolej w Rokiczanach i przybędzie dnia 27. bm. o godz. 2. popołudniu do Pilzna.

Kromieryż d. 27. sierpnia. Wczoraj popołudniu miał hr. Kalnoky prywatne posłuchanie u cara. Podczas wczorajszego obiadu nie wnoszono żadnych toastów, tylko tak jak onegdaj cesarz przypił do carstwa, a car do cesarstwa. Po obiedzie był dłuższy czas *cercle.* O godz. 9½ zgromadziła się świta austrjacka na pożegnanie z gośćmi rosyjskimi. Car nadał ks. Hohenlohemu order Andrzeja w brylantach (najwyższy order rosyjski), hr. Taaffemu wielką wstęgę orderu Aleksandra Newskiego, br. Orczemu i p. Szögeniemu orła białego, a hr. Schönbornowi św. Anny.

Goście wszyscy odjechali o godz. 10., pożegnawszy się na dworcu kolejowym najserdeczniej z dostojnikami austrjackimi; taksamo pożegnali się cesarz, cesarzewicz i arcyks. Karol Ludwik ze świtą rosyjską. Pożegnanie z cesarzową odbyło się w zamku.

Na dworcu kolejowym cesarz, car i cesarzewicz zlustrowali kompanię honorową, poczem udano się do wagonu salonowego. Obaj monarchowie pocałowali się trzy razy najserdeczniej, taksamo pożegnał się car z cesarzewiczem i z arcyksięciem, cesarz z wielkimi książętami, tudzież arcyksiążęta i wielcy książęta pomiędzy sobą. Były trzykrotne uściski i całusy. Damom ucałowano ręce, damy natomiast podały lica do ucałowania. Car zawołał: *au revoir*, na co cesarz odpowiedział: *j'espere bientot.* W końcu salutowano po wojskowemu.

Zbirów (w Czechach) d. 27. sierpnia. Przybył tu cesarz, witany przez arcyksiążąt, jeneralicję, namiestnika, władze i duchowieństwo, tudzież przez górników i towarzystwo śpiewu. Wśród rozgłosu czeskich wołań „slava!" udał się cesarz konno, na pole manewrów.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu pogłosek, puszczonych w świat przez nieprzyjazną nam prasę, jakoby na zjeździe w Kromieryżu poruszoną być miała kwestja stanowiska Polaków w Austrji, uznał za stosowne nawet nieprzychylny nam organ centralistycznej lewicy, *Tagblatt* wiedeński, głos zabrać i rozwiać kombinacje, snute na ten temat przez naszych serdecznych.

„Nie możemy uwierzyć — powiada organ lewicy — ażeby w Kromieryżu poruszono stanowisko Polaków galicyjskich wewnątrz naszego ustroju państwowego. Każde państwo postępuje ze swymi obywatelami, kierując się swym własnym interesem, a chociaż uznajemy dalsze ustępstwa w duchu decentralizacyjnym za zgubne dla Austrji, nie możemy mimo to składać w tej sprawie obcemu państwu na miejscu urzędowem urzędowego zdania."

Z powodu przejazdu cara rosyjskiego z Kromieryża do Kijowa, zapytywana przez nas policja tutejsza, dała nam odpowiedź, „iż zdaje się, iż car nie przejeżdżał dziś przez stację lwowską". Wiadomość więc, iż na Podwołoczyska miała być droga zwróconą, okazuje się, zdaje się, nieprawdziwą.

Z Berlina donoszą, że wydalanie niemieckich poddanych z Królestwa przybiera coraz większe rozmiary. W niedzielę i poniedziałek przybyły na granicę nowe transporta wydalonych, między nimi jeden pieszo. Równocześnie nie ustaje wydalanie Polaków z Prus.

Donoszą też z Poznania o nadejściu do Aleksandrowa transportu wydalonych, złożonego z 140 osób, który prawdopodobnie jest tym samym, o którym podaliśmy wiadomość wczoraj.

Nie bez znaczenia politycznego jest okoliczność, że sułtan udzielił synom ks. Bismarka, hr. Herbertowi i hr. Wilhelmowi Bismarkom, wielkie wstęgi orderu Osmanie. Podobną wagę przywiązują do przyjęcia ambasadora tureckiego przez cesarza Wilhelma, o czem wspomnieliśmy już wczoraj.

Burmistrz miasta Rygi, Büngner, i burmistrz m Rewala, Greiffenhagen, zostali ukazem carskim złożeni z urzędów z powodu oporu przeciwko wprowadzeniu języka rosyjskiego do urzędowania.

N. Wremia mniema, że gdyby Finlandja nie zaprzestała opozycji przeciwko częściowej rusyfikacji kraju, rząd będzie zniewolony znieść jej autonomię krajową i przyłączyć ją do Rosji, jako zwyczajną gubernię.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 27. sierpnia. (Pryw.) *Nowa Presse* podaje rozmowę swego specjalnego korespondenta z Giersem w Kromieryżu. Według tego Giers powiedział o zjeździe kromieryskim: Car przybył, aby oddać rewizytę za wizytę w Skierniewicach; zjazd prowadzi do umocnienia stosunków obu państw, reprezentowanych przez swoich monarchów; umocnienia tego podstawą jest cesarski związek austrjacko-niemiecki. Konferencje dotyczyły tylko kwestyj ogólnych, gdyż nie ma żadnych specjalnych. Zjazd to pokój. Co do stosunku z Anglią, oświadczył Giers, że różnice będą corychlej po dobremu zakończone.

Praga d. 27. sierpnia. Urzędowy *Prager Abendblatt* podaje urzędowy opis ekscesów z powodu otwarcia niemieckiej sali gimnastycznej w Królowodworze. Według tego, zaraz na początku festynu były zbiegowiska z powodu powstałej kłótni, i około 1.500 ludzi usiłowało wtargnąć do hotelu, w którym znajduje się sala gimnastyczna, zostali jednak przez żandarmów i policję odparci. Ponieważ mimo wezwania władzy tłum nietylko się nie rozszedł, ale owszem coraz groźniejszą postawę przybierał, prosił starosta o godz. 11. w nocy gimnastyków, aby festyn swój skończyli, przyrzekając, że odjeżdżający nie będą napastowani. Wszelako trzy wozy zostały napadnięte, przyczem jeden ranę, a jeden woźnica kamieniami ciężkie skaleczenie otrzymał. Wytoczono śledztwo.

Praga d. 27. sierpnia. Z powodu wybryków niemieckich przeciw Besedzie czeskiej w Hostińcu (Arnaau) skazano trzech, a z powodu wybryków czeskich przeciw Niemcom studentom w Libocu, dwóch ekscedentów.

Berlin d. 27. sierpnia. (Pryw.) Według wiedeńskiego korespondenta *Germanii* stosunki stronnictw w nowej Radzie państwa pozostaną jak były.

Bruksela d. 27. sierpnia. Według *Indep.* ma minister rolnictwa Demorau wystąpić z gabinetu i objąć posadę posła belgijskiego przy Watykanie.

Marsylia d. 26. sierpnia. Wczoraj nastąpiło 27 wypadków śmierci z powodu cholery.

Z Madrytu donoszą tutaj, że Hiszpania zdecydowaną jest stosunki z Niemcami zerwać, gdyby dziś oczekiwana odpowiedź z Berlina nie dała zadośćuczynienia honorowi Hiszpanii. Dzienniki liberalne madryckie żądają, aby sąd rozjemczy był odrzucony. Główniejsze miasta hiszpańskie przyłączają się do antiniemieckiej demonstracji Madrytu.

Madryt d. 27. sierpnia. Stowarzyszenie wojskowe, którego prezesem jenerał Salamanco, zostało przez rząd rozwiązane.

Konstantynopol d. 27. sierpnia. Podsekretarz stanu w W. wezyracie Zihni-Effendi mianowany został ministrem finansów.

Przyjechali do Lwowa d. 27. sierpnia 1885.

Hotel ŻORŻA: Książę W. Czetwertyński z Warszawy, W. Wasilewski z Sienkowa, W. Younga z Trzciańca, J. Trzeciak z Rakowic, A. Rodicz z Trybuchówki, J. Frommel z Pawłosiowa.

Hotel ANGIELSKI: T. Janczewski z Rosji, L. Janczewski z Warszawy, F. Szybalski z Moranicy, K. Merl z Brzeżan.

Hotel EUROPEJSKI: L. Czyrowski z Przemyśla, G. br. Petrino z Czerniowiec, J. Spira z Rosji.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 51 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja.
Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Stryja, Lwowa Zwardonia.
Pociąg mięszany: o godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 min. 28 do Stryja, Lwowa Zwardonia.
Pociąg mięszany: o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja Lwowa, Nowego Sącza.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	† 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	† 4. 8	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2 15
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.
* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.
W obwódkach czarnych [▭] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.—
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 26. sierpnia 1885
godzina 1. minut 30. popołudniu

Alpiny	37.—	Węg. akcje kr.	289.50
Anglo-Austr.	100.25	Unionsbank	79.75
Kolej Kar. Lud.	240.50	Nordbahn	236.25
Kolej Połud.	133.30	Kolej Alföld	185.—
Kolej p. Elżb.	295.25	Kolej lw.-czern.	226.25
Węg. Nordostb.	176.—	Wied. Commun.	124.—
Węg. obl. p. zł.	109.—	Elbetal	156.—
Węg. cis. losy r.	123.—	Länd. Bank	98.80
Zł. ren. węg 4%	98.92	Bankverein	101.50
Ros. rubel pap.	1.24½	Losy węg.	118.25
Galic. indemn	102.25	Kredytowe	—.—

Usposobienie osłabione.

Wiedeń, dnia 27. sierpnia 1885.
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	289.20	Anglo-austr.	100.—
Kolej Kar. Lud.	240.50	Kolej połudn.	133.—
Unionbank	79.75	Napoleondor	9.88
Rossyj. bankn.	1.24½	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 26. sierpnia 1885
godzina 4 minut 40 po południu

Rossyjsk. bankn.	203.75	Akcje kredyt.	476.—
Lombardy	219.—	Galicyjskie	98.60
Poż. wschod.	61.25	Austr. bank.	163.80

Lwów, z Izby handlowej d. 27. sierpnia 1885

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	239	50	243	—
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	225	25	228	50
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	274	50	278	50
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225	—	230	—

2. Listy zastawne za 100 złr.
bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	25	100	25
„ „ „ 4 „ „	90	50	91	50
„ „ „ 5 „ okres.	99	25	100	25
„ „ „ 4 „ „	88	20	89	20
Banku krajowego 4½% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	20	102	20
„ „ „ 5 „ „	96	35	97	35
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98	75	99	75

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	53	—	56	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	80	102	80
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	23	50	25	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.79	5.89
Dukat cesarski	5.83	5.93
Napoleondor	9.84	9.94
Półimperjał rosyjski	10.16	10.26
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.23¼	1.25¼
100 marek niemieckich	60.70	61.35
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Nadesłane.)

Wiedeń, dnia 25. sierpnia.

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	82 85	83 —
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	83 55	83 70
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	127 —	128 —
5% „ 1860 „ 500 „	139 25	139 75
5% „ 1860 „ 100 „	140 —	141 —
5% „ 1864 „ 100 „	168 25	168 75
4% węgierska renta złota po 100 złr	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	92 50	92 65
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	102 —	102 50
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	102 50	103 25
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116 50	117 —
4% losy Cisańskie . . . . „ „	123 —	123 25
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	123 80	124 20
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. ail. öst. złot. po 100 złr	124 50	124 80
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	100 —	100 50
4½% Banku krel. galicyj. „ 100 złr	91 75	92 25
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 75	100 —
6% „ „ „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems. . . .	91 25	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 70	100 10
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88 50	89 —
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	101 50	101 75
5% „ „ „ „ . prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 —
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a.	103 25	103 75
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 90	103 50
4% „ Bank hipot. prem. . .	101 50	101 —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	97 —	98 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Priorytety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	100 —	100 50
„ Alföld-Fiume 300 złr. . . .	100 —	100 40
„ „ Em. 1874 200 złr. . .		
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	121 50	—
Elżbiety za 300 mrk. opod. .	115 —	116 —
„ za 200 mrk. nieopod. .	122 —	122 50
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . .	106 —	107 —
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	108 80	109 30
5% Elżbiety pot. 1876 r. 100 złr.	105 25	106 25
4½% Franc. Józefa Em. 1884 .	92 80	93 30
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 80	101 30
„ Jarosław 300 zł	99 75	100 25
5% Kossycko-oderb. 200 złr. .	100 —	100 50
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	82 50	82 80
„ 1884 (wolne od p.)	90 90	90 50
5% Nordwestb. austr. . . 200 złr.	100 80	104 20
„ „ lit. B. 200 „	102 80	103 20
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	128 50	—
5% Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr.	119 60	—
5% Siedmiogrodzkie I . . 200 złr.	99 50	—
3% Staatseisenbahn . . . 500 fr.	152 75	153 25
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	128 50	129 —
5% „ . . . . 200 złr.	—	—
5% Theißbahn.-Gesell. . . 100 złr.	99 50	100 —
5% Węgiers. gal. Żupków. . 200 złr.	99 50	99 75
5% „ „ „ II em. 200 złr.	99 50	—
5% „ Nordost . . . 200 złr.	99 —	99 30
5% „ „ złotem . . 200 złr.	131 50	—
5% „ Wschod. . . . 200 złr.	99 50	100 50
5% „ Em. 1874 . . . 200 złr.	99 50	100 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	100 —	100 25
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	227 25	227 75
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	290 25	290 50
„ Bank węgierski . . . 200 „	290 75	291 25
Depositen-Bank . . . . . 200 „	192 —	193 —
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	593 —	597 —
Länderbank . . . . . . 100 „	98 75	99 —
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	872 —	874 —
Unionbank . . . . 100 „	79 75	80 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	145 50	146 —
Wiedeński Bankverein . . 100 „	101 50	102

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . 200 złr.	—	—
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	185 —	185 50
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	445 —	447 —
5% Elżbiety . . . . . . 210 „	238 75	239 25
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	—	—
5% Salzburg-Tyrol . . . 200 „	—	—
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2361	2368
5% Franciszka-Józefa . . 200 „	211 25	211 75
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	241 75	242 —
5% Kossycko-Oderbergska . 200 „	149 —	149 50
5% Lwowsko-Czern.-Jassko. 200 „	226 25	226 50
5% Nordwest austr. . . . 200 „	166 50	167 —
„ Elbethal lit. B. 200 „	157 50	158 —
5% Rudolfa . . . . . . 200 „	186 —	186 50
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	183 25	183 75
5% Staats-Eisenbahn-Gesell. 200 „	295 75	296 —
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	132 75	133 25
5% Theißbahn (Cisańska) . 200 „	251 75	252 —
5% Węg. gal. Żupków. . . 200 „	175 50	176 —
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	176 —	176 50
5% „ Westbahn . . . 200 „	166 —	166 50
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. .	179 50	180 —
Clary po 40 złr.	40 —	40 50
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m. k.	114 25	114 50
Insbruku po 20 złr. a. w. .	18 75	19 25
Keglevich po 10 złr. . . .	19 —	19 50
Krakowskie po 20 złr. a. w. .	17 75	18 25
Lubłańskie prem. po 20 złr. .	21 75	22 —
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. .	42 75	43 25
Palfy po 40 złr.	40 —	40 50
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. .	14 75	15 —
„ węgierskie po 5 złr. .	9 —	9 20
Rudolfa po 10 złr.	18 —	19 —
Salma po 40 złr. m. k. . . .	54 25	54 75
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	22 50	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k. .	49 —	49 50
Stanisławowskie po 20 złr. m. k. .	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132 50	133 25
4% „ po 50 złr. m. k.	68 50	69 50
Waldsteina po 20 złr. m. k. . .	27 50	28 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k. .	38 25	38 75

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni „Gazety Narodowej".